

MARGINES

WRZESIEŃ-
PAŹDZIERNIK 2019

SZKOŁA · UCZNIOWIE · PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



W numerze:

- 2 Duszą redaktora
- 2 Ankieta na temat reformy edukacji
- 3 Jak doprowadzić do najazdu policji, czyli Pogo ZSŁ
- 3 Powakacyjna depresja
- 4 Od absolwenta słów kilka
- 4 „Dzieje Nastray” cz. 2
- 5 Sanktuarium mocnych brzmień
- 6 W czas
- 6 Tęsknota



Duszą redaktora

AugRev

Miesiąc za nami, a jeszcze wiele miesięcy na horyzoncie. Niektórzy z Was pewnie jeszcze rozgrzewają silniki. Ale spokojnie, „Będzie gorzej”, jak zwykł mawiać nas wszystkich ulubiony polonista.

Jesień zagościła za oknami, ale również w naszych sercach. Pamiętajcie, żeby ubierać się ciepłutko, bo się przeziębicie i nie będziecie chodzić do szkoły, a taka strata zabolalaby bardziej niż nadeptnięcie na klocek LEGO.

Skoro mam okazję napisać wstęp do naszej wspaniałej gazety, to z tego miejsca chcę złożyć spóźnione, niemniej jednak serdeczne życzenia przeważającej Męskiej Części naszej szkoły z okazji Dnia Chłopaka. Niechaj przyświecają Wam marzenia, a czas wolny zagości na stałe w Waszym planie dnia.

Pragnę też złożyć życzenia Szanownemu Gronu Pedagogicznemu, którego wytrwałość i cierpliwość napawa mnie ogromnym podziwem i szacunkiem. Niechaj uczniowie będą grzeczni i bardziej skorzy do przyswajania wiedzy.

A na samym końcu chcę powitać świeżą, Młodą Krew, która zasilila szeregi łącznościowej piechoty. Niech wstąpi w Was odwaga i upór, ponieważ wkraczacie w dolinę ciemności i programowania, tudzież spawania światłowodów. A kto już raz wkroczył w mrok, nigdy z niego nie wyjdzie.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Anna Łowicka (red. naczelna), Konrad Miękowski (skład),
Weronika Adamek, Michał Janas, Paweł Otak, Patryk Brzezoń, Mateusz Pruszcak,
Szymon Broś, Paweł Hadrian

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines@tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES

Ankieta na temat reformy edukacji

[404]

Jak wszyscy wiedzą, rząd zaplanował i, używając poetyckich sformułowań, gwałtem wręcz wprowadził reformę edukacji, która przekształciła system z obecnego na ten, który ostatnio obowiązywał 18 lat temu. O wszystkich problemach i protestach, które z tego wynikły, musieliście już usłyszeć, największy z nich jednak to podwójny rocznik w każdej szkole. Ta ankieta, skondensowana do 5 prostych pytań, ma na celu ukazanie opinii społeczności szkolnej w stosunku do owej reformy. Wzięło w niej udział jedynie ok. 9% osób w szkole (143), a pomimo tego, wyniki są dość przewidywalne, o reszcie poniżej.

Pierwsze pytanie - *Czy uważasz, że należało przeprowadzić reformę edukacji?*

Czy jakaś reforma systemu edukacji ma sens? A może nie trzeba było nic zmieniać? Na pewno jednak można uznać, że obecna reforma nikomu nie sprzyja, ponieważ większość głosów jest przeciwko niej.



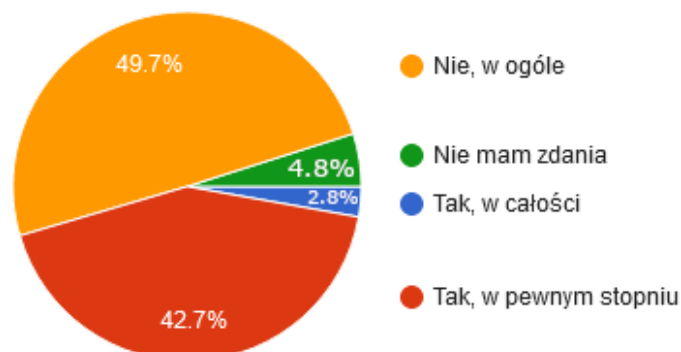
Pytanie drugie - *Czy reforma została dobrze przeprowadzona?*

Skoro jednak już dostaliśmy reformę, jaką mamy, zobaczmy, jak rządowi wyszło jej wprowadzenie w życie? Widać niemalże jednogłośnie odzew - ŻŁE. Co ciekawe, więcej osób nie ma zdania, niż opowiada się za obecną reformą.



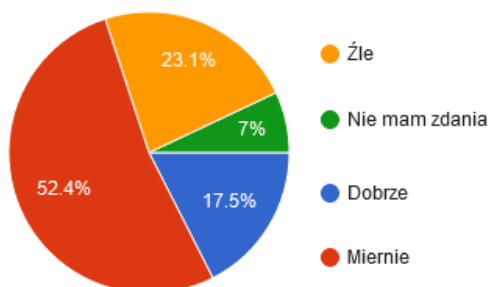
Trzecie pytanie - *Czy uważasz, że ZSŁ był przygotowany na reformę?*

Jak Zespół Szkół łączności przygotował się do reformy? Niestety, według ankietujących wygląda jakby nie było żadnych przygotowań lub były one niezauważalne i nieodpowiadające temu, co miało nadejść. I także tutaj najmniej głosów jest pozytywnych.



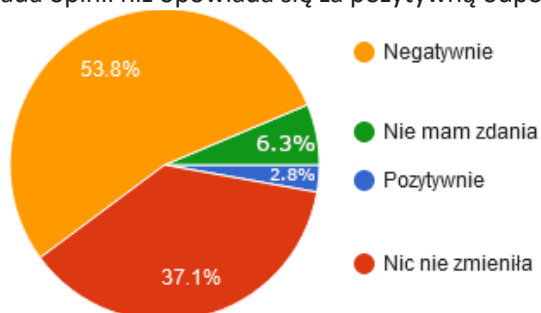
Pytanie czwarte - *Jak według Ciebie ZSŁ radzi sobie ze skutkami reformy?*

Nawet jeżeli szkoła na reformę nie była przygotowana, to jak radzi sobie z jej konsekwencjami? I tutaj opinie rozłożone są dość równomiernie - większość osób uważa, że szkoła jakoś jednak z tą reformą działa, choć nie najlepiej. W tym pytaniu najwięcej osób nie potrafi określić swojej opinii.



Piąte, ostatnie pytanie - *Jak reforma edukacji wpłynęła na Ciebie?*

Osobiste pytanie do osób, których reforma i jej efekty bezpośrednio dotyczą. Jak widać, reforma miała zły lub nijaki wpływ na ankietowanych, lecz na pewno praktycznie nikomu nie dała nic dobrego. I też w tym pytaniu więcej osób nie posiada opinii niż opowiada się za pozytywną odpowiedź.



Podsumowując - jeżeli robić jakąś reformę, to na pewno nie obecną, ponieważ została ona źle wprowadzona, szkoły były nieprzygotowane, średnio radzą sobie z jej skutkami, a co najważniejsze - miała ona zły efekt na osobach, których dotyczy.

Jak doprowadzić do najazdu policji, czyli Pogo ZSŁ Skurcz

W dniu 17.09.19 miało miejsce wydarzenie, które początkowo miało być jedynie głupim żartem, stało się oficjalnym przedsięwzięciem.

Wszystko się zaczęło od wydarzenia na Facebooku utworzonego przez anonimową grupę osób. Był to internetowy żart, a początkowo Pogo miało się odbyć na korytarzu głównym. Miało, bo to przecież dowcip. Do czasu. Do momentu, kiedy patronat nad wydarzeniem objął Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. Wtedy też zdecydowano, że wydarzenie odbędzie się przed budynkiem głównym szkoły, zaraz za bramą wejściową. W końcu nadszedł ten dzień. Wtorek, 17 września 2019. O godzinie 12:00 przybyły pierwsze osoby z Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, pierwszą i lekcję później, czyli o 12:55, duża grupa uczniów pojawiła się zaraz za bramą szkoły tuż po rozpoczęciu przerwy. Wszyscy ustawili się tak, aby w środku było wolne miejsce, symbolizować miało to wolną przestrzeń, której było bardzo dużo przed reformą edukacji. Kiedy zaczęto odtwarzać muzykę większość uczniów zgromadzonych na miejscu w podskokach zajęło całe wolne miejsce. Miało to symbolizować jeden z większych problemów nowego systemu - tłok związany z wejściem do szkoły tzw.

podwójnego rocznika, w tym roku było to 14 nowych klas - po 7 dla uczniów po gimnazjum i szkole podstawowej.

Wszystko było nagrywane m.in. przy pomocy drona, a wydarzenie obserwowano nawet z okien szkolnych. Cała akcja skończyła się po kilku minutach, ponieważ ktoś z grona pedagogicznego wezwał policję, jednak zanim ta zdążyła przyjechać, cały tłum zdążył wrócić na lekcje do szkoły, a po całym wydarzeniu zostały jedynie plakaty zapraszające na Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. Jednego można być pewnym - to nie ostatnia taka akcja w tym roku.

Powakacyjna depresja

AugRev

Coś taki smutny? Przecież wszyscy cieszą się z powrotu do szkoły. Nie denerwuj się tak, bo to niezdrowe, czym się denerwujesz? Uśmiechnij się, bądź pozytywny, wszystko będzie dobrze.

Lato chyli się już ku końcowi. Słoneczko chowa się za horyzontem szybciej, niżbyśmy tego chcieli. Wiatr robi się coraz zimniejszy, a często przygrywa mu bębniący o parapety deszcz. Drzewa łysieją, tak samo, jak opętani szaleństwem i nerwicą uczniowie. Cóż za przepiękny czas, by wrócić do szkoły, ponownie przyswajać nowe pokłady wiedzy, spotykać się ze znajomymi i miło spędzać czas w szkolnych czterech ścianach.

A tak naprawdę to nie.

Rzeczywistość bywa okrutna i z każdym kolejnym rokiem spędzonym w tej szkole coraz bardziej utwierdzam się w tym przekonaniu. Jednak ten rok jest wyjątkowy pod paroma względami.

Dziwnie patrzy się na korytarz przepełniony osobami, które sięgają ci do ramion, kiedy samemu posiada się niecały metr siedemdziesiąt. A jeszcze dziwniej patrzy się na plan lekcji, który... jest. Po prostu jest.



Żeby pomieścić całą łącznościową hoł- to znaczy rodzinę, trzeba by było wybudować kolejny internat, a tego krakowskie powietrze mogłoby już nie wytrzymać i Kraków naprawdę stałby się pierwszym miastem bez mieszkańców.

Czasami czuję, jakbym doświadczała masywnego przeciążenia Matriksa, patrząc na to, co się w tej (i zresztą nie tylko tej) szkole wyprawia. Korytarze maleją w oczach. Uczniowie i nauczyciele łączą się w bólu i wspólnymi siłami narzekają na swoje podziały godzin. Różnica wiekowa jest równie duża, co ilość przedmiotów, z których nie zdasz w tym roku. Uczniowie mają po dwie różne lekcje w tym samym czasie, a w szkole brakuje szatni, motywacji i jak zwykle papieru toaletowego. A wszystko to otaczają zapachy kalafonii i potu, które chyba już na dobre wsiąknęły w szkolne mury.

Brakuje podstawowych rzeczy, niezbędnych do przetrwania: jedzenia w bufecie, czasu, żeby dotrzeć do sali z drugiego piętra internatu na drugie piętro w szkole i nauczycieli. Sytuacja w szkołach wygląda na pospinaną trytytkami i oklejoną srebrną taśmą, żeby sprawiała pozory kontrolowanej.

A ja się pytam, jak wy wszyscy możecie spać spokojnie, kiedy w szkole łamany jest statut. I kręgosłupy moralne.

Jednak jest jedna rzecz. Rzecz, która się nie zmieniła...

Absolutnie losowe imprezy w domu spokojnej starości. U kierowców powodują atak zespołu stresu pourazowego, którzy toczą z nim zażartą batalię o miejsca parkingowe. U reszty ta charakterystyczna muzyka zagłuszana przez mury obu budynków wywołuje uśmiech na twarzy, prawdopodobnie jaśniejszy niż słońce.

Wszystko wokół obraca się o 180 stopni, czas nie zwalnia ani na sekundkę, a góra, na którą wszyscy się wspinamy, robi się coraz bardziej stroma. A im wyżej, tym łatwiej można z niej spaść. Proponuje się więc zaopatrzyć w dobry sprzęt do wspinaczki, bo czeka nas wszystkich naprawdę niezła jazda.

Od absolwenta słów kilka

Paweł Hadrian

Mam nadzieję, że zaczęliście się już uczyć do matury. Przecież to najważniejszy egzamin w waszym życiu! Zależy od niego cała wasza przyszłość. Co się śmiejesz Iksiński? W maju też się będziesz tak śmiał?

Podstawą jakiegokolwiek nauki jest, przynajmniej w moim przypadku, motywacja. Jeżeli nie mamy odczucia, że nauka prowadzi nas do czegoś, a zdobywana wiedza okaże się w ten czy inny sposób użyteczna, to po co w ogóle się uczyć? Motywacja i poczucie celu sprawia, że sami chcemy się uczyć, a także poprawia efektywność nauki. Nie ma się więc co dziwić, że, słysząc zewsząd wypowiedzi zbliżone do przytoczonej wcześniej, efektywnie uczyć się nie sposób. Bo jak tu skupić się na nauce, gdy co chwila słyszy się od nauczyciela nieco prześmiewcze i ironiczne: „Ja nie wiem, jak ty tę maturę napiszesz...” albo: „Ty to się lepiej ucz do matury w sierpniu”. Tak jakby presja, którą forsują media, rodzice i uczniowie między sobą nawzajem, nie była wystarczająca. Zamiast motywować i pobudzać do działania, natłok ten prowadzi do utraty jakichkolwiek chęci do działania, a w wielu przypadkach do depresji czy zaburzeń własnej wartości (nie, nie przesadzam). Bo to przecież ta słynna MATURA, egzamin definiujący nasze życie, określający wartość nas jako osoby, prawda? Przecież wszyscy by się śmiali, gdyby ktoś... <szeptem> poprawiał maturę! <koniec szeptu>. Dlaczego? W sumie nie wiadomo. Wiele osób zapomina o tym, że maturę można poprawić i to właściwie, bez żadnych konsekwencji. Nawet zdany egzamin można poprawiać celem uzyskania wyższej noty. Poza tym same egzaminy, szczególnie podstawowe, nie są wcale tak trudne, jak je nauczyciele malują, a naszym największym wrogiem podczas nich jest stres i strach. No, może jeszcze ignorancja, jeśli nie uczyliśmy się przez cztery lata, ale to już inna kwestia. Matura owszem, jest egzaminem ważnym, ale czy warto się aż tak przejmować, tracić zdrowie, rwać włosy z głowy, nad czymś, co w szerszym kontekście wcale tak ważne nie jest? Drodzy maturzyści, dajcie sobie odrobinę luzu od czasu do czasu. Owszem, nauka jest ważna, ale jeśli na jej rzecz porzucimy wszystko inne, to jest niewiele warta, bo zamiast nas rozwijać, zamyka nas w niewygodnej klatce, z której chcemy się wydostać. Bardziej myślimy wtedy o tej właśnie ucieczce niż o faktycznym uczeniu się. Ma to jeszcze jeden fatalny skutek uboczny: kiedy wreszcie się wyrwiemy, kiedy napiszemy maturę i skończymy szkołę możemy być zbyt wypaleni i zmęczeni żeby zabrać się za cokolwiek. Jeszcze słówko do naszej kochanej kadry dydaktycznej. Panie i Panowie Profesorowie, wiem, że chcecie dla nas jak najlepiej, że to wszystko, aby nas zmotywować, ale mam wrażenie, że podobnie jak uczniowie, nauczyciele również zapominają czasem, że uczeń to też człowiek.

„Dzieje Nastray” cz. 2 Nadprzewodnik, DeltΔ

Zapraszam do lektury kolejnej części najświeższego „Marginesowego” opowiadania. Poprzednia część dostępna na Wattpad i Facebook.

Obudził się w niewielkim pokoju, leżąc na łóżku ewidentnie przeznaczonym dla niższej osoby.

Był wyczerpany walką i utratą przytomności, lecz już po chwili zaczął rozglądać się wokół. Oprócz łóżka znajdował się tu długi blat, na którym porozrzucone były odczynniki chemiczne i szkło laboratoryjne. Połowa pojemników miała oznaczenia z trupią czaszką. Obok blatu w czterech doniczkach rosły dziwne rośliny, każda w innym odcieniu niebieskiego. Po przeciwnej stronie znajdowało się przejście do innego pokoju, a za nim widać było niewielką kuchnię. Rozejrzał się jeszcze raz. Dopiero wtedy zauważył dziewczynę. Siedziała na krześle. Kiedy na nią spojrzął, szybko podniosła głowę znad telefonu i podeszła do łóżka.

- W końcu, się obudziłeś - powiedziała - Nieźle cię urządził ten dresiarz.

- Ale to... - Jacob próbował wejść jej w słowo, ale dziewczyna mówiła dalej.

- A w ogóle to wielkie dzięki za pomoc. Gdyby nie ty, to nie wiem, co by się ze mną stało - powiedziała tonem, który zdradzał zdenerwowanie. Choć próbowała to ukryć, jej wzrok wciąż umykał w stronę przejścia, tak jakby czyhało tam jakieś zagrożenie.

- Właściwie to nie przedstawiłam się - wytrajkotała coraz szybciej. Nazywam się Aleksandra Ignis - rzuciła, po czym zamilkła z wyciągniętą do przodu ręką.

- A ja Jacob Relays - rzekł chłopak, nieufnie ściskając jej dłoń. A to co wczoraj widziałem, to były jakieś demony, które ty zabiłaś niebieskim ogniem - powiedział powoli oskarżycielskim tonem.

Ignis cała zbladła, a wtedy dwóch mężczyzn w czarnych garniturach wkroczyło do pokoju.

- Witam. Agent... - zaczął jeden z nich.

- Smith? - przerwał Jacob, uśmiechając się pod nosem.

Agent spojrzął na niego ze zdziwieniem.

- Skąd wiedziałeś? - zapytał podejrzliwie. - Zresztą nieważne. Idziesz z nami.

Po tych słowach drugi z mężczyzn wyciągnął przed siebie rękę i powiedział:

- Oneiro

W tym momencie Jacob znowu zapadł w sen.

- ...w tak silnym polu magicznym, jakie wytworzyła ta mała, nawet ślepy chomik przerwałby woal.

- Tjaa... nie zastanawiało cię nigdy to, że poza genialną, niezastąpioną osłoną, która chroni nas przed wzrokiem śmiertelników, nie mamy żadnych procedur na takie wypadki. Żadnych!

- Nie słyszałeś o projekcie K.O.N.T.R.A.?

- Oczywiście, że słyszałem, ale ci imbecyle z Rady nie potrafią się nawet dogadać co do nowego koloru ścian. Wyobrażasz sobie ich głoszących nad takim projektem?

Do powoli budzącego się Jacoba coraz wyraźniej docierały głosy rozmawiających agentów. Spróbował się poruszyć, ale nie był w stanie. Otworzył oczy. Znajdował się w niewielkim pokoju, którego podłoga usłana była zakurzonymi papierami. Widać było, że agenci naprędce zaadaptowali to pomieszczenie do swoich potrzeb. Na ścianie przed Jacobem znajdowało się lustro. „Prawdopodobnie weneckie” pomyślał. Znowu spróbował się poruszyć. Widząc to agent Smith podeszedł do niego.

- Widzę, że królowna się obudziła - powiedział drwiąco mężczyzna.

- Co tu się dzieje, do jasnej cholery?! - wykrzyknął Jackob
 - Spokojnie, zaraz wszystkiego się dowiesz - odrzekł drugi agent. Nie-Smith, jak zaczął określać go chłopak.

Mężczyzna wyciągnął z kieszeni telefon. Przez chwilę pisał coś w milczeniu, po czym uniósł głowę znad ekranu i powiedział, zwracając się do Jackoba:

- Za pół godziny staniesz przed radą, która zadecyduje o twoim dalszym losie. Do tego czasu agent Smith objaśni ci kilka rzeczy.

Mówiąc to, wyszedł z pomieszczenia. Jackob poczuł, że wcześniej krępująca jego ruchy blokada zniknęła. Chłopak przeciągnął się.

- Słuchaj: te dupki z rady kazały nam cię niańczyć i opowiedzieć ci trochę o magach. Zaczniemy od początku - zaczął drętwą Smith - Właśnie znajdujesz się w siedzibie Rady Żywiołów, trzydzieści metrów pod Biblioteką Kongresu. Jak słyszałeś, za chwilę odbędzie się twój proces, a Rada zdecyduje, co z tobą uczynić w związku z twoimi wyczynami.

- Jakimi wyczynami?

- Przerwałeś woal.

- Tę waszą osłonę?

- Jak widzę, podsłuchiwałeś, ale tak, dokładnie o to mi chodzi.

- A ta Rada to...?

- Ach, Rada - powiedział z udawanym zachwytem Smith - nasi dostojni przywódcy. Cztery szlacheckie rody, powiązane z czterema żywiołami. Masz ochotę na krótką lekcję heraldyki? - uśmiechnął się złośliwie agent, po czym kontynuował monotonnie - Cztery najpotężniejsze rody wchodzi w skład rady: ród ognia - Ignis, wywodzący się ze starożytnego Rzymu, ich znakiem jest lazuryt, a barwą ciemno-niebieski. Ród powietrza - Vericht, pochodzący z plemion germańskich, kamień - kryształ górski, barwa - biel. Ród ziemi - Inmunidia, pochodzi od Majów, kamień - kwarc dymny, barwa - bordowy. Woda - Suiryoku, pochodzenie - Japonia, kamień - turkus, barwa... uwaga, uwaga... turkusowy. Chcesz coś jeszcze wiedzieć?

- Hmm... a ty jesteś z którego rodu? - zapytał Jackob

- Z żadnego - odpowiedział Smith - jestem zwykłym, nic nieznającym magiem.

- Naprawdę? - spytał z przekąsem

Jackob - Co w takim razie tak przeraziło Alexandrę Ignis?

W odpowiedzi agent podwinął rękaw, pokazując misternie wykonaną, srebrną bransoletę z osadzonymi w niej pięcioma kamieniami. Z tego, co Jackob potrafił stwierdzić, były tam cztery kamienie rodowe i jeden, czerwony, którego nie rozpoznawał.

- Śliczna bransoletka. Co robi? Wybuchą? - skwitował chłopak.

- Ta śliczna bransoletka zawiera kryształy kumulujące, które skupiają magię, w tym aleksandryt. Z tą bransoletą nawet Nie-Smith... tak, wiem jak go nazwałeś... dałby radę Wilhelmowi Vericht.

- Aa... kim jest ten cały Wilhelm?

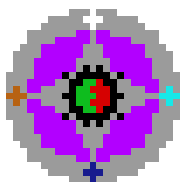
- Dowiesz się... - odparł Smith z niepokojącym uśmieszkiem.

W tym momencie do pomieszczenia wszedł Nie-Smith, niosąc w ręku grafitowy garnitur.

- Zbieraj się. Masz dziesięć minut na przebranie - powiedział, podając Jackobowi ubranie, po czym obaj opuścili pokój.

W drzwiach Smith rzucił jeszcze:

- Spokojnie. Lustro nie jest weneckie.



Sanktuarium mocnych brzmień Paweł Otak

„CZELUŚĆ Festiwal” w swojej pełnej okazałości.

O Krakowie można powiedzieć wiele złych rzeczy - tablice informacyjne stacji pomiarowych znowu nie mogą pomieścić słupków w skali, MPK zawodzi na każdym kroku, wszędzie mamy do czynienia z remontami. Jednak Kraków zasługuje na tytuł kolebki muzyki nowoczesnej. Jeżeli nie jesteście do tego przekonani, pozwólcie, że zabiorę was w mroczną i pełną basowych brzmień podróż po „CZELUŚĆ Festiwal”.

W sierpniu miała miejsce IV edycja festiwalu organizowanej przez kolektyw artystyczny CZELUŚĆ, znanych również z cyklu imprez „Ruski Pop”. Całość odbyła się w klubie „ZetPeTe” przy ulicy Dolnych Młynów i była podzielona na trzy dni, z czego ostatni należał do wcześniej wspomnianego cyklu „Ruski Pop”. Na festiwalu zawitało wielu artystów, takich jak chociażby: Gedz (w tym WIFI Boys), Nocny, Guzior, Żabson, Kaz Bałagane, Mobbyn, Koza, Lanek, czy też enigmatyczny kolektyw Ćpaj Stajl z Krakowa. W ogródku klubu była zlokalizowana strefa odpoczynku pełna leżaków, małych jadłodajni, punkt pomocy medycznej, a także stoisko „Czystych Bitów” znanych również jako Społeczna Inicjatywa Narkopolityki, którzy byli odpowiedzialni za bezpieczną zabawę uczestników festiwalu.

Jeśli chodzi o moje odczucia po festiwalu, chociaż wciąż czasami przypominam sobie czujne spojrzenia ochroniarzy, to mogę powiedzieć, że wspaniale bawiłem się na koncercie Żabsona oraz Mobbyn. Żabson był w stanie świetnie wejść w interakcję z publiką podczas wykonywania jego nowego singla oraz dobrze znanego przeboju „DMT”. Mobbyn przygotowało porcję podziemnego hip-hopu, w otocze ciężkich uderzeń niskich częstotliwości. Jednak najlepszym elementem imprezy byli sami uczestnicy, którzy swoim pomocnym i pozytywnym nastawieniem mogą rozwiązać wszystkie obawy dotyczące panującej tam atmosfery. Jako publiczność dali z siebie wszystko, by jak najbardziej spotęgować starania artystów.

Polecam każdemu tego doświadczyć podczas przyszłorocznej edycji, pomimo wszystkich plotek dotyczących klubów przy ulicy Dolnych Młynów i wysokich cen biletów. Mogę was zapewnić, że będzie to niezapomniane przeżycie, więc do zobaczenia na festiwalu!



W czas

Patryk Brzezoń

Ludzie mają to do siebie, że lubią odkładać sprawy na ostatnią chwilę. Robimy to z różnych powodów, czasem z całkowicie naturalnego lenistwa, czasem w wyniku wyboru pomiędzy kilkoma rzeczami – zdarza się bowiem tak, iż sprawy mało wartościowe będziemy chcieli wykonać dopiero po tych niecierpiących zwłoki. Nie ma w tym nic dziwnego, to całkowicie normalne – co więcej – gdybyśmy nie podążali tym schematem, najprawdopodobniej ludzkość nie doszłaby do momentu, w jakim znajduje się teraz, a zasłilibyśmy do dość imponującego miejsca, z ziemskiego rzecz jasna, punktu widzenia. Nie można się temu dziwić, segregowanie obowiązków według hierarchii ważności nie tylko jest przydatne w życiu codziennym, lecz także umożliwia nam lepsze rozporządzanie czasem i dzięki temu pracujemy wydajniej. Istnieją jednak takie rzeczy, których nie uznajemy za obowiązki, nie mamy z tyłu głowy myśli, że powinniśmy je wykonać lub też, co gorsza – myślimy, że nie mają one żadnej znacznej wartości. Tego rodzaju rzeczy to często nasze plany na przyszłość, bardzo lubimy myśleć, że za 10 lat wszystko będzie inaczej, że sytuacja ulegnie diametralnej zmianie, a jednocześnie nie robimy nic, by do tej zmiany doszło. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do zmian, nie lubimy ich z natury. Chcemy, by życie było łatwe, by szło po naszej myśli, ale bez naszego wysiłku. Boimy się podejmowania ryzyka, nie chcemy, by to, co dotychczas osiągnęliśmy, runęło w gruzach, a jednocześnie tak bardzo pragniemy podążać za ludźmi, którzy to ryzyko podjęli – ludźmi sukcesu, którzy kiedyś byli na takim samym miejscu jak i my, też się bali, też się wahali, oni też niejednokrotnie zadawali sobie pytania: „A co jeśli się nie uda?”. Taka jest kolej rzeczy i ludzka natura, nie zwyciężymy z myślami, które są wynikiem milionów lat ewolucji człowieka – lęk to coś całkowicie uzasadnionego, coś co pozwoliło nam w przeszłości na szacowanie ryzyka i niepodejmowanie pochopnych decyzji. Ten sam lęk w dzisiejszym wydaniu potrafi jednocześnie rujnować i budować marzenia zarówno młodych, jak i starszych ludzi. Powinniśmy nauczyć się z nim walczyć, choć nie lekceważyć.

Człowiek żyje średnio 75 lat, po krótkim rachunku dochodzimy do wniosku, że jest to zaledwie 27.375 dni. Liczba 27 tysięcy nie robi już takiego wrażenia jak 75 lat, prawda? Jest zaskakująco niska, gdyby nad tym chwilę pomyśleć. Jest jednak jeszcze jeden aspekt – obecny wiek. Załóżmy, że masz na chwilę obecną 18 lat, po przeliczeniu daje nam to około 6.570 dni, po odjęciu tej liczby od poprzedniej otrzymujemy już ledwie 20.805 dób. Mam przypominać o śnie? Nie oszukujmy się, w realiach szkolnych 6 godzin jest nadal dobrym wynikiem. Czasem długość trwania snu będzie większa, czasem mniejsza, jednak pamiętajmy, to nadal minimum ¼ doby. Chwila zastanowienia pozwala nam dojść do wniosku, że z pozostałych 20 tysięcy dni aż 25% prześpiemy. Każdy zatem może policzyć ile zostaje, trochę mało, prawda? Na co więc czekasz? Jeśli chcesz coś zrobić, zrób to – nie marnuj życia.

Tęsknota

Weronika Adamek

Zapewne część z nas doświadczyła w swoim życiu straty i tęsknoty - czy to w momencie utraty ukochanego pupila, czy kiedy „wzięli zamknęli mi mój ulubiony klub”, a nawet gdy tramwaj spod twojego domu przestał jeździć koło twojej wymarzonej szkoły. Niektórym fatum zabrało też więcej, np. domy, ojczyznę, wolność. Innym przewrotny los zabrał najbliższą rodzinę.

Tęsknota... Tęsknota to coś, z czym trzeba nauczyć się żyć, bo to nie jest uczucie, które przemija. Może osłabnąć, ale zawsze tam będzie. I nie mówię już tutaj o długopisie. Piszę teraz o utracie bliskich i bólu, jaki to przeżycie zostawia po sobie w naszych sercach. Bo zawsze można kupić nowy długopis albo znaleźć nowy klub, jednak nic nie zastąpi szczerzej rozmowy z mamą, jazdy samochodem z tatą czy pieczenia ciasta z babcią ani komentowania nowego serialu z przyjacielem. Oczywiście zawsze można znaleźć nowego kumpla lub kogoś, kto będzie jak matka, ojciec, babcia czy dziadek, jednak to nigdy nie będzie to samo.

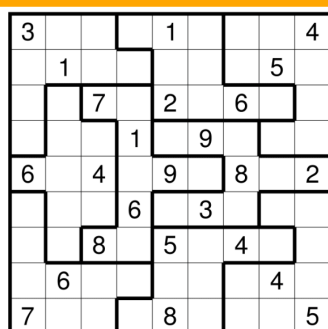
Zawsze po osobach, które odeszły, pozostanie pustka w naszym życiu i, chcemy czy nie, trzeba się nauczyć z tym żyć. Wiem, że nie jest to łatwe, ale wydaje mi się, że warto, w imię tych osób, spróbować gnać dalej tą stromą, krętą drogą zwaną życiem.

Pustka pozostawiona w naszym życiu jest nie do opisania i nie wiem, czy kiedykolwiek się wypełni. Można próbować zapełniać ją ubraniami, książkami, gadżetami, ale nie jest to rozwiązanie na stałe. Jest to tymczasowa ulga, możliwość zajęcia czymś zmęczonego i przeciążonego umysłu, który próbuje zrozumieć to ciężkie przeżycie.

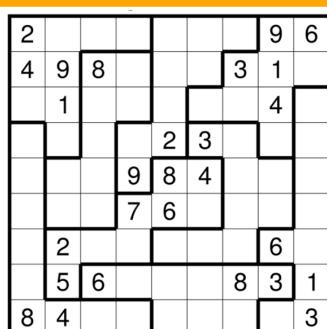
W pewnym momencie zaczynamy dochodzić do wniosku, że wszystkie dotychczasowe problemy były niesamowicie małe i nieistotne, a - dajmy na to - jedynka z polskiego czy matematyki nie ma już takiego samego znaczenia. Pod wpływem traumy człowiek zmienia się nieodwracalnie. Czasem są to zmiany delikatne, a czasem drastyczne i tak naprawdę nie jesteśmy w stanie określić, jak taka tragedia odbije się na naszej psychice, dopóki tego nie doświadczymy.

Nie sądzę, żeby ktokolwiek pojął w pełni, jak kruche i ulotne jest życie, dopóki nie zostało ono odebrane komuś, na kim danej osobie zależało. Dlatego wydaje mi się, że kogoś w żałobie zrozumie najlepiej osoba, która sama jej doświadczyła.

Thank you for coming to my TED talk.



Rajesh Kumar @ www.funwithpuzzles.com



Rajesh Kumar @ www.funwithpuzzles.com